ks. Sylwester Matusiak

Dz 2,14.22–28; Ps 16; 1 P 1,17–21; Łk 24,13–35

W skrócie: Wydarzenia opisane w Ewangelii rozgrywają się na drodze między Jerozolimą a Emaus, wioską oddaloną od stolicy o około 60 stadiów (11 km). Wszystko dzieje się w pierwszym dniu tygodnia, a więc w dniu zmartwychwstania Jezusa. Gdy dwaj uczniowie opuszczają Jerozolimę, wiedzą od kobiet, że grób jest pusty. Oczywiście nie wierzą im. W czasie drogi do uczniów dołącza się Jezus. Uczniowie jednak Go nie rozpoznają. Dopiero gest łamania chleba otwiera im oczy i rozpoznają swojego Mistrza. „Miałam problemy w domu, kłopoty ze zdrowiem, widziałam tylko siebie i swoje troski. Zaczęłam też wątpić w modlitwę, w jej moc, coraz mniej rozumiałam z tego, co działo się w moim życiu. Wydawało mi się, że Jezus jest gdzieś daleko”. Czy nie zdarza się podobnie w naszym życiu? Ileż to razy nasze myśli krążą wokółcodziennych problemów, naszych trosk i życiowych niepowodzeń? Tak jesteśmy skoncentrowani na sobie, że nie pamiętamy o Bogu. Zwątpienie i przygnębienie zaczynają wtedy zatruwać nam życie. Myślimy z rozpaczą: „Boże, czemuś mnie (nas, naszą rodzinę) opuścił!?”. Podobne nastroje towarzyszyły dwóm uczniom, o których opowiada Łukasz. Byli tak zajęci swoimi problemami i pogrążeni w smutku, że nie pamiętali tego, o czym mówił im Jezus. Gorzej jeszcze, bo smutek i przygnębienie zaślepiły ich na obecność i słowa Mistrza. Przekonani, że wszystko jest stracone bezpowrotnie, pozbawieni wszelkiej nadziei, nie potrafili Go rozpoznać. Na czym polegał ich problem? Pamiętamy wydarzenia Wielkiego Piątku. Uczniowie uznali, że Jezus, z którym związali swoje życie, swoją przyszłość, przegrał. Ich świat, ich marzenia, ich nadzieje zostały wraz ze śmiercią Jezusa unicestwione. Co z tego, że podobało im się to, co Jezus mówił, życzliwość jaką okazywał pogardzanym? Co z tego, że podziwiali znaki i cuda Jezusa? Co z tego, że cieszyli się, gdy Jezus zamykał usta faryzeuszom? Nie potrafili zrozumieć zapowiedzi męki i śmierci. Krzyż stałsię dla nich przeszkodą nie do pokonania. Nie mieścił się w ich głowie, w ich wyobraźni. Uciekają więc teraz przed nim, przed jego cieniem, przed jego skutkami.

Towarzysz podróży

Na drodze z Jerozolimy do Emaus nie są jednak sami. Oto przyłącza się do nich jakiś nieznany im Wędrowiec. Wydaje się, że jest całkiem obcy, bo nie wie nic o tragicznych wydarzeniach Wielkiego Piątku. Dlatego opowiadają Towarzyszowi drogi o swoich doświadczeniach z Jezusem. Opowiadają o swoim życiu, nadziejach i o klęsce, która każe im uciekać z Jerozolimy. Opowiadają też o pogłoskach, jakoby grób miał być pusty.

Wyjaśnienia Nauczyciela

Co robi Jezus? Jak reaguje na to wszystko, co o Nim mówią Jego uczniowie? Najpierw cierpliwie słucha każdego słowa. A następnie zabiera głos. Nie pociesza ich jednak. Nie mówi im: „Nie martwcie się. Jakoś to będzie. Życie toczy się dalej”. Nie. Jezus ukazuje im sens tego, co dla nich niezrozumiałe. Ukazuje im sens swojego życia, swoich czynów, a przede wszystkim sens swojej męki, śmierci i zmartwychwstania: Wyjaśniał im Pisma. Uczniowie jednak nie byli jeszcze w stanie zrozumieć tych wyjaśnień. Ich myśli przywiązane były do własnych wyobrażeń o Mesjaszu. Ale coś w nich pęka. Czyż nie pałało w nas serce, gdy Pisma nam wyjaśniał? – będą później pytać zadziwieni samych siebie.

Objawienie obecności Jezusa

Musiało trafiać do nich to, co mówił Nieznajomy, bo „przymusili Go”, aby zatrzymał się z nimi na posiłek. I wtedy wydarzyło się coś, co zawróciło ich z obranej drogi. Przeżyli swoje nawrócenie, gdy Gość połamał dla nich chleb i podał im kielich z winem. To było tak, jak podczas ostatniego wspólnego posiłku. I wtedy otworzyły im się oczy. Odkrywają obecność Jezusa. Dopiero teraz powoli zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, co się wydarzyło. To Jezus szedł z nimi, rozmawiał z nimi, zasiadał z nimi przy stole. W ten sposób Jezus przemienił ich drogę rezygnacji i bezsensu w drogę radości i nowej nadziei. Nic dziwnego, że chcą podzielić się z innymi tym, co ich spotkało. Spotkanie z Jezusem w Jego słowie i w znakach chleba i wina nie da się „schować pod korcem”.

Jezus obecny w Kościele

Gdy uczestniczymy w Eucharystii, słuchamy słów Pisma Świętego. Więcej jeszcze: gdy w kościele czyta się Pismo Święte, wówczas Chrystus sam mówi. To On jest obecny w sakramentalnych znakach chleba i wina, które stają się Jego Ciałem i Krwią. Módlmy się ze św. Tomaszem: Pod zasłoną teraz Jezu widzę Cię. Niech pragnienie serca kiedyś spełni się, bym oblicze Twoje tam oglądać mógł, gdzie wybranym miejsce przygotował Bóg.